

Puste słowo mama

[Strona główna](#) » [Psychologia](#) » Puste słowo mama

"Gdyby tam można było cofnąć czas o dwa lata" - powtarzała Joanna. Potem mówiła: "O trzy, cztery, pięć". Teraz milczy. Siedem lat bez córki... Już wie, że są nie do odrobienia. Ale przecież musiała wtedy wyjechać do Londynu, musiała pracować.



Propozycja przyjaciółki: "Mam dla ciebie zajęcie w Anglii!" wydawała jej się kiedyś ratunkiem w sytuacji bez wyjścia. - Czy **utrata pracy** przez męża stała się początkiem nieszczęść, czy tylko ujawniła słabości naszego związku? - zastanawia się Joanna. Nigdy tego nie analizowała, nie było na to czasu. Dopiero teraz chce zrozumieć.

Małżeństwo, rodzina wydawały się oczywistym wyborem. Z Darkiem poznali się na studiach. Ona w wynajętym pokoju, on w akademiku, każdą chwilę spędzali razem. Jakie mieli **problemy**? A to pieniądze od rodziców nie dotarły na czas, a to egzamin poszedł źle, a to po pijackim weekendzie bolała głowa. Żyli z dnia na dzień, ale wkrótce miało się to zmienić. "Po ekonomii będę przebierać w ofertach" - powtarzał Darek. Ich ulubionym zajęciem stało się oglądanie planów nowych mieszkań. Asia w wyobraźni meblowała pokoje, kiedyś pokłócili się z Darkiem o kolor nieistniejącej kanapy w ich nieistniejącym domu. Ślub zaplanowali na luty 2000 roku, bo 02.2000 to fajna data.

Zdjęcia z wesela Asia wyciągnęła dopiero niedawno. Po **rozwodzie**, w ataku złości, chciała je zniszczyć, ale mama wyjęła jej album z ręki. Teraz ogląda go bez emocji, jak pamiątkę po dawnym

życiu. Przyznaje: ona też zawiodła. W kupionym na kredyt mieszkaniu rozstawiała gliniane aniołki. Jak dziewczynka bawiąca się domkiem dla lalek. Jej staż w agencji PR przypominał happeningi. Imprezy, piwo po pracy. Mnóstwo wydarzyło się w krótkim czasie. Ślub, narodziny Natalii, a potem kryzys 2001 roku. Asia siedziała wtedy w domu z **córką**. Darek coraz częściej przychodził z banku z ponurą miną. Któregoś dnia zachrobetał kluczem w zamku o pierwszej po południu. Domyśliła się, że stało się coś złego. "Nie martw się" - powiedział, zanim zdążyła otworzyć usta. "Mam plan awaryjny". Jeszcze w płaszczu wykręcił numer teściów. Zawsze w sytuacjach podbramkowych dzwonili do rodziców. To był odruch.

- Następnego dnia ojciec zawiózł mnie z Natalią do mamy. W Częstochowie zostałam kilka miesięcy. Jego rodzice wzięli na siebie spłatę kredytu, moi - koszty utrzymania. Z tamtego okresu pamiętam tylko **wzajemne pretensje**. Kiedy po Nowym Roku Darek dostał posadę w Warszawie, przyjąłem to z ulgą. Nawet do głowy mi nie przyszło, żeby z nim pojechać - przyznaje Joanna. Rok później była już po rozwodzie. Tamtą kobietę, Monikę, widziała raz. Siedziała z jej mężem w kawiarni nieopodal sądu. Kiedy wstał, pogłaskała go czule po rękę. Elegancka, kilka lat starsza, z dziećmi z pierwszego małżeństwa.

- Rozwód, jakkolwiek dziwnie to zabrzmiało, był czymś pozytywnym. Darek stał się dla mnie obcym człowiekiem - nie kryje Joanna. Dwa dni po ostatniej rozprawie wznosiła z rodzicami toast za przyszłość. Ale pół roku później wciąż była na lodzie. - Moje **CV** wyglądało żałośnie. W wieku 28 lat miałam tytuł magistra i parę miesięcy stażu. No i byłam **samotną matką**. Któregoś dnia wpadła do niej z wizytą Beata, koleżanka z liceum. "Nie pojechałabyś ze mną do Londynu?" - spytała. "W moim pubie zwolniło się miejsce. Zarobisz, wyrwiesz się stąd". Asia najbardziej wstydzi się tego, że w tamtej chwili nie pomyślała o córce. - Zachowałam się, jakby chodziło o wypadek z przyjaciółmi. Ale wtedy cieszyłam się, że wreszcie coś drgnęło - przyznaje. Potem wielokrotnie zastanawiała się, dlaczego ważne decyzje podejmowała **bez namysłu**. Ślub z Darkiem, wyjazd z kraju... - Powiedziałam nawet Beacie: "Dobrze się składa, bo mała we wrześniu pójdzie do przedszkola". Myślałam, że na Gwiazdkę wrócę do domu. "My się wszystkim zajmujemy" - zapewniła mama. Rodzice zdjęli mi kłopot z głowy.

Lotnisko. Natalia siedzi u dziadka na barana. Nie płacze, nie rozumie, że prędko się nie zobaczą. Asia czuje kamień w żołądku. Gdyby jej ktoś powiedział, że **do Anglii** jedzie na kilka lat, nie wsiadłaby do samolotu. Ale to miało być tylko zastępstwo. W Londynie bywały tygodnie, kiedy pracowała po kilkanaście godzin na dobę. Chętnie brała dyżury za innych. Wkrótce miała przecież wrócić do kraju. Codziennie odbierała **telefony** z Częstochowy: Natalia jest zakatarzona, zaprzyjaźniła się z Olą, babcia kupiła jej kalosze... Po dwóch miesiącach usłyszała w słuchawce głośny płacz. Spytała mamę, co się stało. "Nic" - wyjaśniła zakłopotana. "Natalia za tobą tęskni". - Nie było chwili, by się nad sobą rozczulać. Bywałam tak zmęczona, że padałam na łóżko w ubraniu i zasypiałam w sekundę - wspomina Joanna.